Cena 10 hal.

Nr. 116. Kraków, Piątek 5 Marca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Manuskrypty i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

„Wielkie przeznaczenia“

Pod powyższym tytułem znany publicysta Bolesław Koskowski zamieszcza w „Kuryerze Warsz. pomiędzy innemi następujące uwagi:

Leży to już w naturze rzeczy, że współcześni rzadko kiedy, albo powiedzmy lepiej: nigdy, we właściwej pełni, nie zdają sobie sprawy z wypadków historycznych, rozgrywających się przed ich oczami. Wzrok nasz jest do tego za krótkowidzący, a także za prozaiczny. W pewnym obozie historyozofów skorzystano z tej obserwacyi, aby utrzymywać, że fakty panują nad ideami, co jest — do pewnego stopnia i z pełnemi ostrożności zastrzeżeniami — prawdą. Fakty bowiem, wywołane przez ideę, toczą się, jak lawina, przekraczając pierwotne plany ludzkości.

Cała historya pełna jest wielkich skutków z małych przyczyn, albo dokładniej mówiąc: większych skutków z mniejszych przyczyn. Wojny J. Cezara i jego następców, mające na celu rozszerzenie granic państwa, a więcej jeszcze ich obronę, obudziły świat germański (i zachodnio-słowiański) i stały się punktem wyjścia do wiekopomnych zmian w Europie. Wojny krzyżowe, prowadzone z myślą oswobodzenia Ziemi Świętej, wywołały głębokie wstrząśnienia w świecie pojęć, w ustroju społecznym i w stosunkach gospodarczych. Odkrycie Ameryki, skutek żądzy złota i poszukiwania przygód, sprowadziło taki przewrót, że historyografia od niego datuje nowy okres dziejów. Wojna trzydziestoletnia nadaje Reformacyi postać skończoną i zmienia kartę Europy nie do poznania. Cóż mówić dopiero o wojnach napoleońskich, zrodzonych... ze zburzenia Bastylii?

Najdalej sięgający umysł współczesny nie mógł z pewnością przewidzieć, co wyniknie z wyprawy Cezara do Galii, albo z ekspedycyi Kolumba, albo z nauk Hussa i z wylądowania Gustawa Adolfa na Pomorzu.

Być może, że wzrok nasz pod tym względem poprawia się z biegiem doświadczeń, ale że naprzykład w ściecie zjawisk politycznych nie jest doskonały, o tem świadczą najnowsze czasy.

Nie! Umysł ludzki nie stał się jeszcze dość potężny, aby módz ogarniać dalsze skutki przewrotów materyalnych i ideowych — politycznych, ekonomicznych, socyalnych, narodowych, religijnych i umysłowych.

Rozpętana obecnie nawałnica dziejowa nie może być w chwili, kiedy trwa, przez nikogo oceniona właściwie w domniemanych i prawdopodobnych jej skutkach. Przeczuwamy wiele, wiemy mało. Najgenialniejszy umysł nie przebije opony, pokrywającej przyszłość, lubo ostatnia — z perspektywy historycznej biorąc — stoi tak blizko, tuż za progiem. To tylko wolno nam i należy wnioskować, że skutki tej wojny będą pod każdym względem olbrzymie. Rozumujemy tu na podstawie analogii historycznych, które w tym sensie nie zawodzą nigdy. Nigdy bowiem ludzkość nie godziła się na najgłębsze zakłócenia w swem życiu codziennem i nie składała niezliczonych hekatomb, aby później można było powiedzieć, że góra zrodziła mysz. Było raczej, jak to zaznaczyliśmy na wstępie, przeciwnie.

Wulgaryzujemy zazwyczaj rzecz, gdy mówimy, że wojnę obecną sprowadziły przeciwieństwa interesów (materyalnych) albo na Bałkanach, albo na morzu,, czy coś podobnego. Moda jest dzisiaj na „sprężyny ekonomiczne“ (zresztą słuszna), więc poszukuje się i teraz głównego sprawcy walki w zagadnieniach gospodarczych.

Jest w tej wojnie coś znacznie więcej, niż szereg antagonizmów ekonomicznych albo dyplomatyczno-politycznych.

Dzisiaj dyplomacya nie rozstrzyga już ostatecznie o tak wielkim wysiłku państwowym, jakim jest wojna. Ogląda się ona na narody i waży, czy znajdzie tam odpowiednie poparcie. Dziś narody prowadzą wojny, a one nie odważają bilansu handlowego, nie przeliczają przywozu i wywozu, lecz potrzebują, dla usprawiedliwienia ofiar z krwi i mienia, potężnego czynnika ideowego. Jeżeli więc obserwacya nasza stwierdza, że wojna obecna jest „popularna“, to znaczy, że szerokie masy widzą w niej krucyatę przeciw niebezpiecznym hasłom i dążeniom oraz perspektywy lepszego porządku rzeczy.

Trudno to dokładnie powiedzieć, co było w głowach dyplomatów „miarodajnych“, gdy zaczynano wojnę, a jeszcze trudniej przewidzieć, co w nich pozostanie po nastaniu pomyślnego pokoju. Pojęcie przewrotu świata pewnie jest od nich bardzo dalekie. Ale ten przewrót dokona się niewątpliwie bez ich wiedzy i woli, choćby nie zaraz, w formach dotykalnych. Skutki pochodów Cezara francuskiego z przed stu lat uwidaczniały się dopiero w dziesiątki lat później; potężne jego grzmoty odbiły się we Włoszech naprawdę zaledwie po 50 latach. A co się stało w zakresie socyalnym i psychicznym, jak potok miejscowy rozlał się po całym kontynencie! Nie masz widocznie siły, którąby raz rzucona, w niezwykłych okolicznościach historycznych, wyrosła z życia ideę, zatrzymała w biegu i zamroziła na wieki. Odziedziczą ją synowie i wnuki, wrośnie ona w stosunki powszechną, stanie się ciałem pomimo największej przeszkody.

Gotują się narody do nowych, przeczuwanych, domyślnych przeznaczeń. Jedne z nich czynią to radośnie, bo obliczają sobie przysporzenie ciała narodowego, albo nastanie ery wyższych stosunków międzynarodowych, inne — z niepokojem, bo tajemniczą wydaje się przyszłość, pełną zagadek i gróźb. (B. minister wojny holenderski w rozprawie, poświęconej wojnie współczesnej, daje wyraz trosce, panującej w Holandyi z powodu możliwych dla tego kraju komplikacyi „nawet w okresie rokowań pokojowych“). Jednak, którykolwiek tylko naród przeszedł lepszą szkołę polityczną i nauczył się wmyślić w sens historyi, ten przeczuwa, że skutki wojny muszą przekraczać zamierzone granice i odbić się ciężką swą wagą na całych dziejach stulecia.

Przepotężna fala faktów, tworzących się wskutek poruszenia ideowego i wojennego świata, przytłacza wszelką próbę ściślejszego orientowania się. Nawet po wojnie nie zaraz zapewne wyjdziemy z chaosu. Ale rozumiejmy, że ogromne zaiste, dalekosiężne rzeczy odbywają się przed naszymi oczyma, rzeczy, na które niepodobna patrzeć małodusznie. Świat się rusza w posadach, ale nie, aby runął, lecz aby odnowić budowle, oraz, spodziewamy się tego, panującego w nich ducha. Narody, które zdobędą się na maximum wiary, optymizmu, wytężonej umiejętnie woli, równowagi w czynach, czyli słowem na wielkiego ducha, te wyjdą z burzy pokrzepione i wzmocnione. Nie wiem, czy każdemu będzie odmierzone sprawiedliwie, według zasług, według bohaterskiej doli i niedoli, lecz to pewna, że tylko siejbiarze będą mieli prawo do żniwa.

Znajdą się filistrzy i poczciwcy małego ducha, którzy nam będą mówili: „nic tam z tego nie wyjdzie“. W istocie jednak oko ich nic nie widzi.

Co pisze prasa lwowska?

W noworocznym numerze „Kuryera Lwowskiego“, który wychodzi nadal pod kierownictwem naczelnem Bolesława Wysłoucha, pojawił się znamienny artykuł wstępny p. t.: „O Polskę“, który pozwala nam zoryentować się, co myślą i jak piszą o sprawie polskiej w okupowanym przez wrogą armię Lwowie. Z artykułu tego przytaczamy najbardziej charakterystyczne:

„Burza swiatowa szaleje — czytamy w „Kuryerze Lwowskim“. — Nie my jesteśmy jej inicyatorami, lecz także o nas w niej chodzi, leży ona w naszym interesie, bierzemy w niej duży udział“. „Wojna więc zbiega się z naszemi życzeniami mimo strasznego spustoszenia, jakie po ziemiach naszych poczyniła. Pragnęliśmy jej, w przewidywaniu, że skruszy ona żelazny pierścień gniotący nas i że przyspieszy wymiar sprawiedliwości dziejowej przez wyklarowanie i okazanie w całej prawdzie postulatów, w imię których podnosiliśmy sztandary po polach całej Europy w XIX wieku — postulatów i praw do swobodnego bytu narodowego, uwarunkowanego samoistną państwowością. Jakoż ideologia obecnej wojny zawiera w sobie hasła, bez których urzeczywistnienia pokój europejski jest niemożliwością. Hasła te, to obrona mniejszych narodowości przed zaborczością sztucznych organizmów państwowych. O ile te idee są szczerze postawione, przyszłość pokaże. Wierzymy jednak, że nacisk opinii może być **tak wielki** i zaważy przy kombinacyach dyplomatycznych“.

Dwa komitety.

Obywatelski Komitet ratunkowy dla Galicyi z siedzibą we Lwowie.

Ze Lwowa piszą do dzienników warszawskich :

Sprawa niesiennia pomocy ludności polskiej w Galicyi, nawiedzionej klęskami, spowodowaeemi przez wojnę, była rzeczą piekącą i odczuwaną powszechnie. Wyrazem tych dążeń były rozliczne subwencye z Rusi. Podola i Litwy. skierowane do prezydenta miasta Lwowa, a momentem kulminacyjnym : dążność Centralnego Komitetu obywatelskiego w Królestwie Polskiem, zmierzająca do rozpostarcia swej opieki także nad Galicyą.

Sami na miejscu najlepiej wyczuwaliśmy potrzebę tej akcyi. Na każdym kroku i w każdej okolicy wyczuwało się nędzę i niedostatek. Z rozlicznych stron kraju przybywali mieszkańcy i nieśli grozą przejmujące opowieści o nędzy, panoszącej się wszędzie, i między włościaństwem i inteligencyą, pozostałą na miejscu. Grozę powiększała okoliczność, że było się bezbronnym wobec niedomagań, że się prawie nic nie mogło pomódz i ulżyć cierpiącym.

Akcya humanitarna Lwowa, podjęta na szeroką miarę, dotyczyła wyłącznie miasta Lwowa. Nie sięgała dalej po za miejskie rogatki, gdy właśnie okolice pozalwowskie potrzebowały największej pomocy i pieczołowitej opieki. Obecnie dzięki staraniom działaczów polskich, zawiązał się we Lwowie Komitet obywatelski polski, który po uzyskaniu zatwierdzenia władz, odbył w dniu 10 lutego konstytuujące posiedzenie. Komitet opiera się na następujących zasadach :

Cel Komitetu : a) pomoc doraźna dla dotkniętej klęskami wojny ludności Galicyi; b) przywrócenie podkopanych wojną podstaw gospodarczego życia tejże ludności.

Działalność Komitetu : Komitet 1) zbiera dokładne informacye o niezbędnych potrzebach ludności; 2) organizuje pomoc dla ludności miast i wsi zniszczonych wojną; 3) organizuje zaopatrzenie rolników w nasiona i sprzężaj: 4) zbiera konieczne do tego środki i przyjmuje ofiarowane na ten cel dary; 5) organizuje po powiatach, miastach i parafiach lokalne współdziałające z nim Komitety; 6) wchodzi w stosunki z organizacyami o analogicznych celach.

Na konstytuującem zebraniu Komitetu byli obecni pp. : Stanisław hr. Badeni, Stanisław Biega, Aleksander Dąmbski, Antoni Dzięrdzielewicz, Włodzimierz Godlewski, Stanisław Grabski, Stanisław Michejda, Józef Milewski, Jan Gwalbert Pawlikowski, Leon hr. Piniński, AlbinRayski, Tadeusz Rutowski, Leonard Stahl, Maksymilian Thullie, Zygmunt Wasilewski. Józef Wczelak. Przewodniczącym Komitetu zosta wybrany p. Pawlikowski, do wydziału wykonawczego weszli, oprócz przewodniczącego pp. : hr Piniński, Dąmbski, Grabski, Kasznica, Biega i Godlewski (jako skarbnik).

Komitet uchwalił utworzenie sekcyi dla poszczególnych działów pracy i zorganizowanie biura. Fundusze na cele Komitetu składa się do Banku krajowego.

Litwa — Koronie.

Pod tą nazwą grono wybitnych obywateli polskich ogłosiło w pismach wileńskich odezwę, wzywając do składania ofiar na rzecz dotkniętej klęskami ludności Królestwa Polskiego. Litwa od początku wojny nie była obojętną na losy współrodaków, pomoc jednak niesiona Koronie nie była zorganizowaną. Obecnie rozpoczęto tam akcyę zbiorową, która zapewne dała już obfite wyniki. Odezwa brzmi w wyjątkach, jak następuje :

„Nie możemy marzyć, abyśmy przy największej nawet hojności zdołali zwrócić rodakom naszym poniesione straty. Ale koniecznie należy przyjść z pomocą ludności Królestwa, pozbawionej dachu i środków do życia. Należy dać jej możność przetrzymania strasznego przesilenia. Tam jest jądro naszego narodu, stamtąd promienieją jego siły, oczekujące lepszej przyszłości. Niezawodnie niejedna ciężka próba czeka nań. Odporność koniecznie zachować musi, a niestety, nędza i bieda wyniszcza organizmy nietylko jednostek, ale też i narodów. Na nas, których klęska wojny nie dosięgnęła bezpośrednio — na nas woła obowiązek, na nas woła uczucie : nie dajcie braciom swoim zmarnieć...

„Klęska i ruina serca Polski jest klęską dla całego narodu. Gdziekolwiek bije serce polskie, gdziekolwiek żyje dusza polska, wziąć ona musi udział w tej walce z wymaganiami chwili. Część ciężaru winien wziąć na siebie każdy, a świadomi tego pogromu, do niego zastosować musimy naszą ofiarność. Nie wolno zbywać tej biedy ladajakim datkiem. Trzeba ten ciężar nieść wspólnie. Niech każdy opodatkuje siebie według sumienia i według możności, a wszystko, co dać będziemy w możności, jeszcze będzie za mało wobec ogromu potrzeb. Miejmy jednak przynajmniej spokój sumienia, że w poważnej przełomowej chwili, staliśmy na wysokości obowiązków“.

Wilno, w grudniu 1914 roku.

Komitet oddziału wileńskiego :
Aleksander Chomiński, prezes: Witołd Bańkowski, wiceprezes; Paweł Kończa, skarbnik, Witołd Bociarski, sekretarz; Witołd Staniewicz, sekretarz: Jan Boguszewski, Zygmunt Bortkiewicz, Józef Hłasko, ks. Adam Kulesza, Jan Klott, EdmundKołłątaj, Karol Mujżel, Zygmunt Nagrodzki, Jan Oskierka, Wawrzyniec Puttkamer, Restytut Sumorok, Emilia Węsławska. Elżbieta Żukowska, Aleksander Żyliński.

Z naszych uzdrojowisk.

Zakopane.

Na brak korespondencyj z letniej stolicy polskiej nie możecie się uskarżać. Nie czytałem w nich jednak wzmianki o zakładzie Dra Chramca, a przecież zasługuje on na zaszczytną wzmiankę z dwojakiego względu. Jako zakład wzorowo urządzony, z wszelkiemi wygodami zasługuje w całej pełni na poparcie, którego mu zresztą nie skąpią rodacy ze wszystkich zaborów, zwłaszcza zaś z Królestwa, których tu w letnim sezonie pełno jest. W obecnych czasach zaś, podczas tej strasznej wojny stał się zakład ten przytułkiem wielu Królewiaków, którzy zaskoczeni mobilizacyą, nie mogli wrócić do domów swych i zostali tu przymusowymi pensyonaryuszami, i wielu obywateli z Galicyi, którzy nie chcieli się narażać na wyrzucanie z Wiednia, jak tego p. Steina i p. burmistrz m. Wiednia żądają, a inni wnet zażądają, i woleli zostać w kraju, w tym pięknym i zacisznym zakątku.

Trzeba zaś dodać, że w tym czasie wojennym nie wszyscy z pensyonaryuszy Dra Chramca mogli rozporządzać dostateczną gotówką, a mimo to gościnny zakład miał wszelkie względy dla nich. Gdy zaś groziło Zakopanemu ewakuowanie Królewiaków, dokładał Dr Chramiec również starań, aby to **rozporządzenie** do możliwych granic zmodyfikowano.

W zakładzie odbywały się przez długi czas tradycyjne wieczory czwartkowe, ale w czasie wojennym oczywiście nie taneczne; bawiący tu literat warszawski p. Krobicki odczytywał na nich swoje piękne utwory poetyczne.

Jak zwalczać choroby zakaźne?

II.

Wiadomo, że Galicya jest bardzo żyznym terenem dla wszelkich epidemij, bo ubóstwo i niska kultura ludności wsi i małych miasteczek sprzyja rozszerzaniu się chorób zakaźnych. Bezpośrednie sąsiedztwo z granicą rosyjską, poza którą znajdują się główny skład hartowny na całą Europę wszelkich zarazków chorobowych, sprawia, że epidemie u nas w kraju nigdy nie wygasają.

Zwalczanie epidemij w kraju biednym wśród ludności, której najprymitywniejsze zasady hygieny są zupełnie obce, mieszkającej w najgorszych warunkach jest nawet w czasie pokoju i w warunkach zupełnie normalnych syzyfową, bardzo niewdzięczną i wielkiego poświęcenia wymagającą pracą. Zwalczyć epidemię można skutecznie tylko wtenczas, jeżeli uda się umiejscowić i unieruchomić zarazki tam, gdzie one się pojawiły a następnie je zniszczyć. Odosobnienie zatem chorych a następnie wykonanie racyonalnej dezinfekcyi stanowi kardynalny i nieodzowny warunek przy tłumieniu każdej epidemii.

Tam, gdzie żaden przypadek choroby zakaźnej przy odpowiedniej ilości personalu lekarskiego nie może być zatajonym, gdzie są do dyspozycyi szpitale i domy izolacyjne aby chorych zakaźnych w sposób racyonalny z ich otoczenia usunąć, gdzie są aparaty i całe zakłady dezinfekcyjne, gdzie jest dostateczny i wyszkolony personal posługaczy sanitarnych i dezinfekcyjnych, gdzie wreszcie stosunki mieszkaniowe, kanalizacya i zaopatrzenie w dobrą wodę, odpowiadają choćby skromnym wymogom hygieny, tam tłumienie epidemii może być bardzo dobrym wynikiem uwieńczone i stanowi wdzięczne zadanie publicznej służby zdrowia. Tego rodzaju stosunki spotykamy jednak niestety u nas w kraju może tylko w obydwóch stołecznych miastach, gdzie zarządy miasta rozumieją i pojmują doniosłość sprawy.

W gminach wiejskich i wogóle w małych miejscowościach, które nie mają lekarza gminnego, obowiązek donoszenia o chorobach zakaźnych ciąży w pierwszym rzędzie na naczelniku gminy, jemu też oddaje się w ręce wykonanie wszystkich zarządzeń do stłumienia epidemij potrzebnych.

Jakkolwiek to wykonanie kontrolowane jest ze strony władzy w wieloraki sposób, to jednak nie trudno sobie wystawić jak ono wygląda, jeżeli się zważy, że spoczywa w rękach człowieka, który zazwyczaj o zadaniu na niego włożonym nie ma żadnego zgoła wyobrażenia, a oprócz tego skrępowany jest rozmaitymi względami osobistymi, jakie go z ludnością miejscową wiążą, a dla której zarządzenia sanitarne są często dosyć uciążliwe.

Zwykły proceder, jaki się przy tłumieniu epidemii na wsi odbywa jest następujący: Do starostwa wpływa doniesienie o jakiejś chorobie zakaźnej, doniesienie zazwyczaj spóźnione, bo od pojawienia się jej do chwili gdy naczelnik gminy o niej się dowiedział i władzy o tem doniósł, upływa zazwyczaj kilka dni. Przez ten czas wytwarzają się już w kilku domach ogniska choroby. Lekarz często wśród najniekorzystniejszych warunków przyjeżdża na miejsce, obchodzi te kilka lub kilkanaście zakażonych domów i drugich tyle podejrzanych o zakażenie, bada chorych, powtarza kilkadziesiąt razy pouczenia i przestrogi, wydaje potrzebne zarządzenia, dowiaduje się w szkole co się dzieje między dziećmi szkolnemi, bada u proboszcza księgę zmarłych, a u oglądacza zwłok karty pośmiertne, sprawdza jeszcze raz dodatkowe doniesienia i pogłoski o nowych wypadkach choroby, o których wójt nie wiedział, zapisuje potrzebne lekarstwa, wyjaśnia wójtowi zarządzone środki policyjno sanitarne i daje mu je na piśmie, a gdy wreszcie ku wielkiemu zadowoleniu wójta, który z pobożną miną wszystkiego wysłuchał, siada zmęczony i wyczerpany na wózek i odjeżdża, kończy się cała akcya ratunkowa na 7 dni. Wójt zaraz po odjeździe lekarza zapomina o całej epidemii, bo ma na głowie inne sprawy gminne lub robotę w polu, dzieci z zakażonych domów odbywają na pastwisku harce wspólnie ze wszystkiemi dziećmi wsi, sąsiadki i krewni odwiedzają chorych, zdrowi z zakażonych domów uczęszczają przykładnie do kościoła w niedzielę i biorą udział we wszystkich gromadnych zebraniach jakie się nadarzą, wogóle panuje bardzo swobodny nastrój niezamącony wcale tem, że chorych przybywa a tu i ówdzie urządzać trzeba pobrzeby.

Ruch zaczyna się znowu, gdy nadchodzi termin, w którym lekarz powinien przyjechać po raz wtóry, wtedy dopiero przylepia się karty ostrzegawcze na domach, przytrzymuje dzieci w zakażonych domach w mieszkaniu, wiesza się stałe czerpadła przy studniach i oczyszcza powierzchownie izby, w których choroba już wygasła.

I tak w kółko idzie ta robota na pokaz, powierzchowna, robiona bez zapału, bo bez przekonania. Bo lud chorobę i śmierć uważa za dopust nieba, któremu się podaje z rezygnacyą i bez walki. Nie przeczę, że są wyjątki, ale niestety rzadkie.

Jeżeli się więc zważy, że całą egzekutywę sanitarną przy epidemiach oddaje się w ręce człowieka, który jej najzupełniej nie rozumie i który jej potrzeby zwykle nie uznaje, to nie można się dziwić, że epidemie u nas w kraju nie wygasają nigdy i czynią wielkie spustoszenia.

Jeżeli obecnie istniejący system zapobiegania i tłumienia chorób zakaźnych jest już w warunkach całkiem normalnych zupełnie nie wystarczającym, to w czasie wojennym, w kraju zupełnie wyniszczonym, wśród ludności, której głód już obecnie grozi i która często nie ma dachu nad głową, musi bezwarunkowo uledz zasadniczym zmianom, jeżeli się chce rzeczywiście i na seryo myśleć o zapobieganiu i tłumieniu epidemii. Zapobieganie epidemiom wymaga całego szeregu głęboko w życie społeczne i gospodarcze sięgających urządzeń, na przeprowadzenie których obecnie nie ma już czasu. Sikawki nie nabywa się dopiero wtenczas, gdy się już pożar pojawił, lecz tłumi się go tem, co się ma pod ręką. Nie czas też teraz rozwodzić się nad tem jak skutecznie zapobiega pojawianiu się i rozszerzaniu chorób zakaźnych asanacya wsi i miasteczek, zaopatrzenie je w dobrą i obfitą wodę, urządzanie szpitali i domów izolacyjnych, poprawa stosunków mieszkaniowych i wszystkich tego rodzaju urządzeń, które wprawdzie w państwach i krajach dobrze administrowanych zawsze istnieją, na które jednak obecnie, gdy burza nad głową już wisi nie ma ani czasu ani pieniędzy. Walka z epidemiami musi być podjętą i stoczoną w warunkach takich jakie są.

Na stworzenie nowych środków obronnych nie ma czasu, można jednak i należy te które są wzmocnić i pomnożyć i to powinny się nasze naczelne władze jak najrychlej postarać.

A więc przedewszystkiem należy zapobiedz grożącej klęsce głodu i to nie tylko na teraz i na czas wojny, ale także przez umożliwienie uprawy ziemi i na czas powojenny. Nędza i niedostatek są najwierniejszymi sprzymierzeńcami wszystkich epidemij.

Gdzie i o ile to możliwe, należy starać się zapobiedz przepełnieniu mieszkań w miejscowościach, gdzie domy zostały zniszczone, a jest to ważne szczególnie w miasteczkach i miastach, gdzie już w czasach normalnych mieszkania są przepełnione. Ludność ewakuowana, gdy to będzie możliwe musi powrócić do zniszczonych miejscowości, bo musi się zająć odbudową i naprawą mieszkań, ale najpierw wrócić powinni tylko właściciele zniszczonych domów, inni zaś dopiero, gdy mieszkania będą mieć już zapewnione. Z wydatną pomocą dla zapobierzenia przepełnieniu mieszkań mogłoby przyjść Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża, które ma do rozporządzenia liczne baraki przenośne.

Ponieważ w zakładzie jest dużo dzieci, zajęła się niemi energiczna, duszą zakładu będąca, p. Michalewska, urządziła przy pomocy bawiącego tu prof. P...... naukę gimnastyki rytmicznej dwa razy w tygodniu, w święta Trzech Króli jasełka, na żądanie powtórzone, a przed tygodniem przedstawienie amatorskie, odegrane przez dzieci, wszystkie bardzo udatne.

Dr Chramiec odstąpił bezinteresownie salę w zakładzie swym na odczyty popularne, które się odbywają regularnie w poniedziałki i Piątki.

Po wymienionych już w poprzednich korespondencyach odbyły się odczyty młodego Dra filozofii, estety, Grabowieckiego „o tragizmie“, prześlicznie opracowany, znamionujący nie tylko dużo wiedzy, ale i głęboką erudycyę, tudzież rejenta Bujnowskiego „o powstaniu styczniowem 1863—4“, pełne głębokich myśli o przyczynach i skutkach powstania, przyczem prelegent wspomniał o obecnej wojnie, udziale w niej Polaków, o legionach polskich i pokładanych w nich nadziejach. **Sigma.**

Szczawnica, dn. 28 lutego.

Wypędzony — jak tysiące moich rodaków — przez szalejący huragan wojenny z pieleszy domowych, dziwnem prawie zrządzeniem losu, znalazłem schronisko tu w tym przecudnym górskim zakątku.

I nie mogę doprawdy darować sobie dziś tego, — że gdyby nie przełomowe dni dzisiejszych wypadki, wszechświatowa wojna — a na jej tle widmo dzikiego kozaka, mogłem był dokonać mojej ziemskiej pielgrzymki— nie znając Szczawnicy, — tej — jak nie bez słuszności nazwał Szczawnicę wielce zasłużony w pracy około naszych uzdrojowisk Dr Dietl — królowej wód polskich.

Ale bo też szczodra nasza przyroda nie szczędziła swych skarbów, — by ten zakątek ziemi naszej jak najbogaciej wyposażyć. Nie będę się wdawał w ocenę niezrównanych, a tak przeobfitych wód szczawnickich ani jej uroczego wprost południowego klimatu. Niech zajmą się tą sprawą więcej powołane i fachowe pióra, a zrobią przysługę nieocenioną nie tylko Szczawnicy jako zdrojowisku, krzywdzonemu dziś powszechnem zapomnieniem na korzyść badów zagranicznych, ale naszej ojczystej, a dziś tak bardzo biednej, ziemi, — której tak bogate skarby w zapomnieniu zostają.

Pozwolę sobie natomiast zwrócić uwagę tym, co uspokojenia swych nadszarpanych nerwów szukają za granicą, nieraz nam tak wrogą... na cenny hydropatyczny zakład znanego społeczeństwu z jego intenzywnej, pół wieku obejmującej, fachowej pracy w dziedzinie wodolecznictwa Dra Kołączkowskiego.

Zakład hydropatyczny Dra Kołączkowskiego w Szczawnicy odpowiada wszystkim najbardziej postępowym wymogom umiejętnej hydropatycznej kuracyi, rywalizuje też śmiało z pierwszorzędnymi tego rodzaju zakładami nawet zagranicy.

Ale prawdziwą perłą tego zakładu — jak mniej i całej Szczawnicy — to niezaprzecznie — wspaniały zaciszny — istna oaza — park, rozciągający się u stóp góry, zwanej Bryjarką. Park ten nie tyle swem urządzeniem, — ile swojem naturalnem położeniem i przystrojeniem — budzi wprost podziw! Stanąwszy w parku, mamy się przed oczyma prześliczne ręką niedościgłego artysty, bo przyrody samej improwizowane widoki Pienin wijących się malowniczo wzdłuż brzegów modrego Dunajca. Graniczące zda się z błękitem niebios kontury. Trzech Koron, dopełniają tego wprost czarującego wspaniałością widoku. Pomimo zimowej pory nie mogłem oderwać oczu od tych cudów natury. Po kilku godzinach — z żalem prawdziwym — opuściłem park Dra K., robiąc postanowienie za- w nim na dłuższy sezon. **X.**

Właściciele realności a wojna.

Otrzymujemy następujące pismo:

Usilna praca organizacyjna Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie znalazła nieoczekiwanego sprzymierzeńca w nawale nieszczęść, jakie stoczyły się w ostatnich czasach na właścicieli realności. Jak się dowiadujemy, ożywiła się znacznie wśród kół właścicieli, pod naporem ciężkich warunków świadomość potrzeby większej spójni, celem skuteczniejszej obrony wspólnych interesów, mocno na wielu polach zagrożonych. Dopiero w posępnem oświetleniu bieżących wypadków przejrzano i uwierzono, że przed właścicielami rozwarło się niezmiernie groźne przesilenie, wręcz złowrogie w swych następstwach gospodarczych, a niemniej także narodowych.

I oto uświadomienie na tym punkcie poczyniło tak wielkie postępy, iż nietylko szersze koła właścicieli zachowujących się dotychczas najbierniej wobec wszelkiej organizacyi, rozumią ogrom szkód, jakie im zagrażają w razie dalszego chodzenia luzem, lecz co więcej, nawet liczne grona osób nie będących właścicielami, poczynają gorąco interesować się losem prywatnej własności nieruchomej w naszem mieście, oceniając na tle posępnego obrazu bieżących wypadków wielkie społeczne i narodowe jej znaczenie. Rzecz oczywista, iż objawy tego przebudzenia się odbijają się żywem i radosnem echem w Wydziale Towarzystwa właścicieli realności, dając podnietę do poważnego roztrząsania wypadków i szukania środków ratunku. Zarząd Towarzystwa zdaje sobie jednak aż nadto dobrze sprawę z tego, iż powodzenie szerszej jakiejkolwiek akcyi zależy od oparcia jej o jaknajliczniejsze skupienie interesowanych osób, by powadze, stanowczości i energii działania Zarządu odpowiadała również powaga samejże organizacyi przez skupienie w niej jaknajliczniejszej rzeszy członków **wszystkich** kategorii właścicieli.

Organizacye właścicieli realności w innych krajach austryackich, a cóż dopiero w Niemczech są potężnemi skupieniami, które cudów dokazują, wywierając wpływ nietylko na bieg spraw najbliżej nich stojących, lecz znaczą także swe działania przez odpowiedni nacisk na ustawodawstwo, egzekutywę, politykę gminną i t. p. nie mówiąc już o tem, iż są równocześnie potężną dźwignią narodowego życia, zawsze zmobilizowanym obozem obrońców interesów narodowych. A tajemnica ich potęgi i posłuchu jaki znajdują, tkwi w poczuciu wspólności i zorganizowanem działaniu. Jeśli w normalnych warunkach przeprowadzenie wspólnego zadania wymaga silnego i zjednoczonego działania, to o ileż konieczniejszem się to staje w tak wyjątkowo ciężkich czasach, jakie obecnie przeżywamy, gdzie walczyć przychodzi nietylko z trudnością samego zadania, lecz nadto z przeciwnościami wprost nieobliczalnemi! Dzisiaj, kiedy luzem kroczący, szkodzi nietylko sobie samemu, lecz i innym, co więcej szkodzi wręcz ojczystej sprawie. Korzystajmy zatem z możności organizacyi i zawczasu gotujmy siły do zadań zdwojonych, jakie wypadki obecne na nas nakładają.

W najbliższym czasie zwołuje Towarzystwo właścicieli realności członków swych na doroczne Walne Zgromadzenie. Zjawmy się na niem najliczniej, niechaj dyskusya nastąpi rozważnie i trzeźwo w głąb wszystkich piekących kwestyj i da niewątpliwe impuls do skutecznej akcyi celem odwrócenia katastrofy, jaka zagraża niewątpliwie prywatnej własności nieruchomej w Krakowie. Równocześnie, niechaj nikt nie uchyla się od obowiązku przystąpienia do wspólnej organizacyi pomny tego, iż „chwila to osobliwa“, w której zdwojone poczucie obywatelskie rządzić nami powinno.

Ratujmy ojcowizny!

Otrzymujemy następujące pismo: Niedawno doniosły dzienniki, że pewni spekulanci, korzystając z ciężkiego położenia ziemian, wykupują od nich po bajecznie niskich cenach majątki ziemskie. Od wielu ludzi słyszałem potwierdzenie tej wprost strasznej wiadomości. Od pół roku przyzwyczailiśmy się do różnych mniej lub więcej strasznych wydarzeń, tak, że czytając o tych transakcyach, przechodzimy nad tem do porządku dziennego. Wprost nie zastanawiamy się nad tem, co z tego będzie, jak ta Galicya po wojnie będzie wyglądać. Przed wojną około 51 proc. własności ziemskiej, było zadłużone w rękach polskich. Z tego wiele majątków zadłużonych, (dziś trudno mi to określić, gdyż nie posiadam dokładnych dat pod ręką). Mali obywatele, jedno lub dwuwłókowi, potracili w ostatnich latach klęsk i nieurodzajów, tak wiele, że dziś zgoła nie posiadają nawet najmniejszych środków do życia, wprost do wszelkiej egzystencyi.

Moratoryum nie obowiązuje, jak wiadomo, w płaceniu procentów i rat hipotecznych. Więc weźmy taki przykład: Pan X właściciel wioski w powiecie przemyskim, musiał w ostatnich latach, z powodu wielkiego wylewu Sanu, wziąć pożyczkę u lichwiarza, na drugie mniejsze, (na pierwszym było Tow. Kredyt. Ziemsk.), dziś on nie ma ani dworu, ani inwentarza, uprawione pole — poryte rowami, wogóle nie ma dziś nic, nie ma nawet z czego wyżywić swojej rodziny. Bank upomina się o procenty i raty, lichwiarz korzysta nb. z tego także. Cóż pozostaje temu biedakowi uczynić? Nie są to wypadki oderwane, są ich setki.

Korzystają z tego lichwiarze - kapitaliści, spółki lichwiarskie, które w ostatnich czasach kolosalne porobiły interesa. Jest faktem, że ziemia nasza w sposób lichwiarski przechodzi w ręce niepolskie.

Sprzeczamy się dziś, kto ma racyę w kwestyach politycznych, a kto jej nie ma, zakreślamy koła i horyzonty przyszłości, ale ślepi i głusi jesteśmy na tę straszną klęskę, gorszą od zniszczonych miast i siół, gorszą od największych wojen. Wojna skończyć się musi, miasta i wsie się odbudują, ale raz straconej ziemi nikt nie odzyska. I w Galicyi będziemy mieli dwojaką własność — własność ziemską w rękach kilku magnatów polskich, podobną do oaz, i własność średnią — w rękach niepolskich. Jest świętym naszym obowiązkiem zapobiedz temu, obowiązkiem większym od innych!

Francuskie narzekania.

Rzymski dziennik „Giornale d'Italia“ konstatuje, że we Francyi ogromnie się dziwią, iż nie było w pogotowiu żadnego francuskiego aeroplanu, któryby zaatakował „Zeppelina“ ostrzeliwującego Calais i przeszkodził mu w bombardowaniu. Również powszechnie się skarżą w kołach wojskowych francuskich na zupełną dezorganizacyę tak zwanej piątej armii francuskiej (korpusu lotniczego), która się okazała absolutnie wogóle nieprzygotowaną — jakkolwiek sporadycznie wykazała znakomite wyniki — co się tyczy dyscypliny i uzbrojenia. Wszystko to dotyka boleśnie Francyę, która przecież była kolebką lotnictwa i którą Niemcy dzisiaj tak co do działalności, jak skuteczności aparatów, ogromnie pozostawili w tyle, pobiwszy ją w ostatnich latach we wszystkich rekordach.

Paryski „Excelsior“ stwierdza, że służba zdrowotna francuska, mimo wszelkich obietnic reform ministra wojny, zawsze jeszcze wykazuje duże braki. Autor artykułu pisze, że nie zapomni nigdy strasznego wrażenia, jakie na nim wywarł przyjazd rannych, których złożono na dziesięciu trzęsących wozach drabiniastych. — Szpitale są urządzone w ubikacyach bardzo mało, lub wcale nie ogrzanych, w których brakuje najpotrzebniejszych rzeczy do pierwszego opatrunku rannych. Wskutek tego lekarze nie mogą wykonywać choćby najmniejszej operacyi, chociaż częstokroć potrzeba wykonać operacyę celem uratowania ciężko rannego. Ranni po założeniu pierwszego opatrunku czekają na słomie aż ich dalej wyszlą. Lekarze oświadczyli dziennikarzom, którzy ich odwiedzili, że koniecznem jest lepsze urządzenie służby sanitarnej, równie zaś że musi być w końcu zorganizowany przewóz rannych automobilami. „Excelsior“ pisze dalej, że pewna wysoka osobistość, prawdopodobnie książę orleański ofiarował armii francuskiej w darze trzysta automobili sanitarnych; zdaje się, że minister wojny przyjmie ten podarunek.

Flota handlowa kuli ziemskiej.

(„Atlas“ nr 3). W chwili, gdy świat cały patrzy z napięciem na zapasy tytanów największych władców mórz, obudzić może przegląd handlowej floty na kuli ziemskiej pewne większe zainteresowanie. Poniżej podajemy więc przegląd floty handlowej państw wojujących, posługując się danemi statystycznemi ostatniej doby.

Kraj	r.	okrętów żaglowych	1000 ton	okrętów parowych	1000 ton
Anglia i kol.	1913	20.889	2855	18.466	12.035
Niemcy	1914	2.420	448	2.170	2.832
Japonia	1913	10.269	495	3.042	1.443
Francya	1913	15.813	614	1.857	905
Rosya	1913	5.514	593	1.463	558
Austro-Węgry	1912	16.708	51	522	555
Belgia	1912	105	181	97	174

Flota handlowa najważniejszych państw neutralnych przedstawia się następująco:

Kraj	r.	okrętów żaglowych	1000 ton	okrętów parowych	1000 ton
Stany Zjedn.	1913	11.998	2560	822	663
Norwegia	1913	1.106	633	2.126	1.086
Włochy	1913	4.693	37	839	762
Szwecya	1913	1.539	154	1.254	651
Holandya	1913	400	38	387	611
Dania	1913	2.922	117	642	422

Flota handlowa Stanów Zjednoczonych dosięga wraz z okrętami przybrzeżnymi i rzecznymi liczby 15.084 parowców, w komunikacyi z zagranicą wchodzi jednak w grę tylko owa przytoczona niewielka ilość. W roku 1880 miała flota amerykańska 19.950 okrętów żaglowych (2,856.000 ton) i 4717 parowców z doliczeniem przybrzeżnych i rzecznych (1,212.000 ton). W budowie wewnętrznej okrętów stoją Stany Zjednoczone bezpośrednio na pierwszem miejscu po Niemczech (200.762 tony).

W tym olbrzymim zespole międzynarodowej komunikacyi handlowej okrętami dokonała obecna wojna niewątpliwie niezmiernych wyboi. Pomimo silniejszej floty wojennej doznała angielska flota handlowa dotkliwego uszczerbku, ponieważ wielka jej część została w portach niemieckich internowaną, jeszcze większa użyta do przewozu wojsk, a niemała ilość przez niemieckie okręty wojenne i miny podwodne zniszczona. Okaże się też wkrótce, czy dotychczas jeszcze silniejsza flota handlowa Anglii, choćby przy pomocy floty amerykańskiej, nawiasem mówiąc, nie zbyt silnej, będzie mogła wobec najnowszych zarządzeń admiralicyi niemieckiej w dostatecznej mierze podtrzymać dowóz środków żywności i broni do Anglii.

Od Wydawnictwa.

Ze względu na zbliżający się termin odnowienia prenumeraty, jak również uregulowania nakładu, zwracamy uwagę naszych łaskawych Abonentów, że niewpłacone i usprawiedliwione przeszkodami wpłat prenumeraty do 6 marca spowodować muszą wstrzymanie dalszej wysyłki pisma. Odcięcie poważnej połaci kraju i znaczne ograniczenie dochodu z anonsów, powodować muszą niedobór we wszystkich pismach, a temsamem i prośby do Abonentów o regularne uiszczanie prenumeraty.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w piątek św. Wacława. — Jutro w sobotę św. Wiktora.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 17 zachód przypada o godz. 5 min 27; długość dnia godzin 11 minut 10.

Pogoda. Dnia 4 Marca termometr doszedł od — 4·4 do + 0·1 C.— barometr zaczął opadać – Dnia 5 Marca o godzinie 7 rano stan barometru 742·0 mm. — termometru — 4·2 C. wiatr południowo-zachodni.

Kraków, dnia 5 Marca

Z miasta. Dzień dzisiejszy miał także pewne urozmaicenie, rano odczytywano pilnie afisze, zawiadamiające o nowym poborze, który wielu niewyewakuowanych obywateli zamieni na obrońców ojczyzny. Wiadomość ta jednak nie była już niespodzianką, wiedział o niej ogół mieszkańców, oczekując tylko terminu stawki.

Rano mówiono o Prasnyszu, popołudniu o Dardanelach, powstawały z tego powodu sprzeczki, tworzące momentalnie dwa obozy „dardanelowców“ i „antydardanelowców“, a spór rozstrzygnął wreszcie artykuł wstępny w „Berliner Tagblacie“ z mapką Dardanelów i komunikaty w wieczornych pismach.

W mieście naszym zauważyć się daje specyalny objaw histeryi wojennej, wytworzonej w pierwszym rzędzie przez oderwanie wielu ludzi od ich warsztatów pracy, taki histeryk wojenny nie darowuje żadnej depeszy, urabianej często z fantazyi danego pisma, a zatruwającej później cały wieczór zdenerwowanemu czytelnikowi. Napiętnowania godną rzeczą jest podejrzliwość, główny i nieodstępny objaw tej choroby, podejrzliwość szkodliwa, bo oszczercza, robiąca zaraz z przeciwnika sporu o treść depeszy — wroga państwa — narodu — zdrajcę — moskalofila. Chojnie szafuje się wówczas nazwiskami, wykrzyknikami, gestami stwarzającymi, dla neurologa wielki materyał do badań. Nie jest to objawem ściśle lokalnym, związanym z ewakuowanem naszem miastem, bo jak świadczą notatki kronikarskie obcych pism, pasożyt ten objawia się wszędzie w czasach wojennych. Władze zarzucane są stosami anonimowych doniesień, zatrudniających rzesze urzędniczą, która zmuszona jest odczytywać i śledzić, a negatywne rezultaty spowodowały zarządzenia ścigania denuncyatorów i plotkarzy, od chwili tej znikły kuźnie bajek, a częstokroć także i wyrównywania rachunków osobistych i partyjnych.

Zapomniano u nas zupełnie o wypróbowanej i rzadko omawianej już recepcie przeciwdziałającej takiej chorobie, a jest nią praca — praca zdwojona a konieczna w tych warunkach. Dla chętnych do pracy jest pole wielkie do popisu, ileż mamy organizacyj stworzonych przez wypadki wojenne, ile ludzi wymaga opieki, pielęgnacyi i słów pociechy. Jak piękny przykład stwarza pod tym względem Berlin, tam niema prawie jednostki, która nie starałaby się, nieskładając cennego podatku krwi wynagradzać to w jakiej innej formie, każdy stara się w miarę sił i możności służyć zdobytym kapitałem swej wiedzy lub zawodu, czy to państwu czy też społeczeństwu, unieszczęśliwionemu przez wypadki. Panie z towarzystwa pracują w szwalniach dla armii i rannych, kilkunastoletni chłopcy pełnią służbę ordynansów, wszystko wprzęga się dobrowolnie do wielkiego mechanizmu wojny, lub przykłada swą rękę do dzieł humanitarności publicznej. Widzi się tam, że naród myśli, patrzy w przyszłość i stara się ją wykuć, nie patrząc bezradnie na los, jaki gotują wypadki.

Panie nasze dają nam piękny przykład, niewiele jest takich, któreby w miarę możności i sił usuwały się od pracy, świadczą o tem liczne komunikaty w pismach, a wszędzie, gdzie chodzi o podanie ręki nieszczęśliwym, widzimy je pełne zrozumienia obowiązku, jaki przyświecać winien kobiecie polskiej w ciężkiej chwili, jaką przeżywamy.

Siedząc w Krakowie, gdzie niewiele jest naogół ludzi bez zajęcia, wyobrażamy sobie, jak też musi wyglądać w Wiedniu przy tak wielkiem skupieniu nierobów, jak tam kwitnie plotkarstwo i inne cechy, złączone z nieróbstwem, a wyprowadzające z równowagi społeczeństwo wprzągnięte w rydwan pracy i obowiązku. Mając takie małe przykłady w Krakowie, nie możemy dziwić się Weisskirchnerom, którzy widząc częstokroć naszą lekkomyślność, przepełniane karciarnie i błyszczenie na „Ringach“ i „Grabenie“, zapominają o losie wygnańczym swych gości, starają się o skrócenie czasu gościny, przeciwdziałając stałemu osadnictwu tych gości, którzy zdradzają ku temu ochotę.

Pozatem w mieście nic nowego; pogoda sprzyja a bieluchny mrozik pokonał wewnętrznego wroga — błoto, które zniknąwszy z chodników, poprawia humory spacerowiczów.

Przedstawienie w „Resursie Urzędniczej“. W niedzielę 7 marca b. r. urządza „Kolo amatorskie przy Resursie Urzędniczej“ przedstawienie, z którego część dochodu przeznacza na ludność powiatu tarnowskiego, dotkniętą skutkami wojny. Odegrane zostaną dwie wesołe jednoaktówki: „Złodziej z musu“ i „Wujaszek Alfonsa“, prócz tego współudział przyrzekli: P. Wanda Jarszewska, art. teatru krak., P. Hanka Knapczyńska, sopranistka, P. Wiktor Biegański, art. teatr. warszawskich, chór męski, orkiestra etc. Bilety w cenie 1 K. 50 h. do 40 do nabycia wczesniej bez dopłaty w księgarni Krzyżanowskiego. Bliższe szczegóły na afiszach.
werbunkowego w Oświęcimiu.

Sprostowanie. We wczorajszym „Głosie Narodu“ popołudniowym zaszło kilka pomyłek. W doniesieniu o oszczerstwach Brandesa znajduje się nazwisko Świętosławskiego obok Niemojewskiego. Czytelnicy domyślą się, że chodziło o wybitnych publicystów warszawskich Świętochowskiego i Niemojewskiego. Drugi paszkwilista nazywa się Luzzatti i był włoskim ministrem skarbu. Wreszcie redaktor „Gazety Podhalańskiej“ nazywa się nie Dicke ani Dickl, ale na złość zecerom i korektorowi Józef Diel.

Do Komitetu doraźnej pomocy dla ewakuowanych złożono w dalszym ciągu dla najbiedniejszych prócz książek i ubrań następujące kwoty:

P. Rudolphi 20 K, p. Sędzielowska 10 K, Administracya „Nowej Reformy“ 69.95 K, 40 K, 43 K 80 h, p. Sędzielowska z domu urzędniczek pocztowych składka 12.50 K, Administracya „Nowej Reformy“ 101 K, 39 K, p. Leopold Brodowski 10 K, panie pielęgniarki szpitala 3 oddział 3-ci 44.30 K, Administracya „Nowej Reformy“ 285.60 K, panie pielęgniarki szpitala 3 oddział 3-ci 30 K, p. Nilimska 10 K, N. N. 4 K, Administracya „Nowej Reformy“ 22 K, 10 K, H. F. 4 K, p. Hickiewiczowa z Bochni 20 K, Wiktorya Kohman 2 K, p. Suska, zebrane 3.62 K, z puszki w „Esplenadzie“ 4.14 K, z puszki p. Noworolskiego 2.79 K, z puszki p. Bizanza 10.50 K, z puszki p. Wentzla 6.91 K, z puszki p. Maurizio 6.62 K, z puszki szpitala Lubomirskich 11.61 K, składka w kosciele OO. Dominikanów 92.10 K, z puszki w hotelu Pollera 10 K, z puszki w hotelu Saskim 3.63 K, z puszki w aptece p. Oświecimskiego 4.46 K, z puszki p. Hawełki 87.88 K, w Grand Hotelu 2.51 K, p. Sauera 13.55 K, w „Esplenadzie“ 22.05 K, p. Noworolskiego 9.36 K, p. Wentzla 5.10 K, p. Maurizio 3.60 K, p. Bizanza 37.29 K, z kawiarni teatralnej 5.20 K, z Hotelu Francuskiego 14 K.

Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych

Pamiętać o tem należy, że i ludność ewakuowana i ta która była bezpośrednio wojną nawiedzona, pozbawioną jest w wielkiej części ubrania i będzie się starała je nabyć. Po wojnie więc zacznie się prawdopodobnie na wielką skalę ruch handlowy ubraniami używanemi, i to tak cywilnemi jak i wojskowemi. Wszystkie choroby zakaźne, jak wiadomo, najłatwiej przenoszą się przez ubrania. Należy przeto już obecnie wydać stosowne zarządzenia, aby ubrania używane dopuszczone były do dalszego obrotu handlowego tylko po zdezinfekcyonowaniu ich co w odpowiedni sposób na każdej sztuce ubrania powinno być uwidocznionem i kontrolowanem.

Samo przez się się rozumie, że we wszystkich miejscowościach przez które burza wojenna przeszła, powinny być najrychlej usunięte wszelkie szczątki zwłok niepogrzebanych, a wszystkie domy i miejsca, które mogły być przez chorych żołnierzy zakażone, dokładnie oczyszczone.

To byłyby najważniejsze zadania — przyznaję, że nie wszystkie łatwe do przeprowadzenia — konieczne do zapobieżenia pojawieniu się chorób zakaźnych. — Sposoby tłumienia epidemij, które się już pojawiły muszą być także pogłębione, jeżeli mają odpowiedzieć powadze niebezpieczeństwa, które nam grozi. Ustawa o tłumieniu chorób zakaźnych, która obecnie obowiązuje, określa ściśle kompetencye władz, ustala podstawę prawną dla wydawanych zarządzeń, lecz nie usuwa najważniejszej wady całego postępowania przy tłumieniu epidemij, t. j. złożenia egzekutywy wszelkich zarządzeń lekarsko-policyjnych w ręce naczelnika gminy. Wiernie wyżej opisany obrazek zwalczania epidemii na wsi dowodzi najlepiej co po tej egzekutywie spodziewać się można. Gdyby lekarze urzędowi nie mieli żadnych innych agend tylko zajmowali się tłumieniem chorób zakaźnych, to w tych warunkach w jakich obecnie pracują nie potrafią nigdy być panami sytuacyi przy zwalczaniu epidemij.

Zło leży w tem, że lekarz tłumiący epidemię nie ma się kim wyręczyć między jednym przyjazdem do gminy, a następnym i że przez czas jego kilkudniowej nieobecności w gminie nikt się o epidemię nie troszczy. Na każdym kroku podczas epidemi daje się odczuwać brak ludzi, choćby jako tako wyszkolonych, którym możnaby było powierzyć należyte i celowe wykonanie tych zarządzeń, które przy tłumieniu epidemij są konieczne, brak fachowej niższej służby sanitarnej. Podczas panującej epidemi powinni być na miejscu stale exponowani ludzie, których zadaniem byłoby pełnienie służby wywiadowczej, wykonywanie nadzoru nad dokładnem i należytem odosobnieniem chorych, a w razie potrzeby wykonywanie obsługi przy chorych odosobnionych a nie mających opieki, dopilnowanie zakazu — zanieczyszczania potoków i studzień materyałem zakaźnym, wykonywanie nadzoru nad należytem i w oczy uderzającem oznaczeniem zakażonych domów, nad osobnieniem i przenoszeniem zwłok zakaźnych, wykonywanie dezinfekcyi mieszkań pod nadzorem i za wskazówką lekarza i w ogóle czuwanie nad tem, aby wszelkie zarządzone środki policyjno-sanitarne były ściśle i w sposób odpowiadający celowi wykonane.

Każdy z lekarzy, który był czynnym przy tłumieniu groźniejszych epidemii wie na jak szalone i zdawałoby się wprost nieprawdopodobne trudności się natrafia, gdy wszyscy odmawiają pomocy nawet za wysoką zapłatą, z powodu obawy zakażenia się, gdy nikt nie chce tknąć się zwłok, które przecież uprzątnąć trzeba, nai pomódz przy dezinfekcyi, którą trzeba wykonać. W każdej gminie mają być wprawdzie ludzie umówieni do obsługi i wyznaczeni do tego jeszcze przed pojawieniem się epidemii, ale gdy przyjdzie ich użyć, okazuje się, że albo ich w gminie wcale nie ma, albo są to najdzielniejsi pijacy w całej wsi, do żadnej poważnej roboty niezdatni. Zresztą ludzi takich ma się umawiać tylko na wypadek cholery lub dżumy, przy innych epidemiach nie ma lekarz nikogo do pomocy i stoi na placu boju jak dowódca bez wojska. — Te siły pomocnicze przy tłumieniu epidemii są obecnie tem więcej potrzebne, że naczelnicy gmin są tak przeciążeni obowiązkami złączonemi ściśle z wymaganiami wojskowemi i wypadkami wojennymi, że o skutecznem ich współdziałaniu przy tłumieniu epidemii mowy być nie może. Wyszkolenie fachowych posługaczy sanitarnych, byłoby jeszcze obecnie możliwe i na czasie, bo na to potrzeba kilkutygodniowego kursu teoretycznego i praktycznego.

Najskuteczniejszym sposobem zapobieżenia rozwleczeniu się epidemii jest usunięcie p i e r w s z y c h przypadków zachorowania z otoczenia i dokładna ich izolacya. W miejscowościach gdzie są na ten cel zawczasu przygotowane szpitale epidemiczne z całem potrzebnem urządzeniem lekarskiem i administracyjnem, izolacya pierwszych przypadków chorób zakaźnych zapobiega epidemii. Na wsi jest możliwą tylko bardzo problematycznej wartości izolacya chorych w ich własnym domu. Byłoby jednak bardzo pożądanem, aby szpitale publiczne i prywatne mogły być zobowiązane — wobec wyjątkowego położenia — do bezwarunkowego przyjmowania pierwszych przypadków tego-rodzaju chorób jak cholera, tyfus plamisty i ospa, przez co zapobiegłoby się najskuteczniej dalszemu ich rozszerzaniu. Tego rodzaju zarządzenie musiałoby wyjść ze strony Wydziału krajowego z równoczesnem zarządzeniem przystosowania budynków szpitalnych do tego celu.

Celem zapobieżenia epidemii ospy, która już zaczyna się pojawiać, należy się jak najenergiczniej domagać wprowadzenia przymusu szczepienia i poczynić odpowiednie zarządzenia, aby agitacya skierowana przeciw temu szczepieniu mogła być karnie ściganą.

Wreszcie wobec wyjątkowego położenia naszego kraju należy uzyskać także wyjątkowe zarządzenie, aby wszelkie koszta tłumienia epidemii jakie z mocy ustawy o tłumieniu chorób zakaźnych na gminę przypadają, pokrywane były ze Skarbu Państwa. Trudno bowiem obecnie żądać od gmin przeważnie zniszczonych a najczęściej nie pobierających żadnych dodatków gminnych, aby ponosiły jeszcze jakiekolwiek koszta z powodu tłumienia epidemii, które im wypadki wojenne narzuciły.

Wszystkie choroby zakaźne jakie po za granicą rosyjską w zajętych okolicach Królestwa Polskiego się pojawią, powinny być najenergiczniej i w ten sam sposób jak w państwie austryackim zwalczane. Tego wymagają i względy ludzkości i własny interes, bo tylko w ten sposób zapobiedz można przewlekaniu epidemii do kraju.

To są najskromniejsze żądania jakie ze strony publicznej służby zdrowia muszą być postawione, jeżeli tępienie chorób zakaźnych, które nam zagrażają ma być ze skutkiem prowadzone.

Publiczna służba zdrowia a w szczególności lekarze powiatowi i okręgowi, którzy przedewszystkiem do tłumienia epidemii są powołani, niejednokrotnie już dowiedli, że nawet temi skąpemi i niewystarczającemi środkami, które mają do rozporządzenia potrafią w czasie pokoju zażegnać niebezpieczeństwo nawet groźnych epidemij nie szczędzili nigdy sił i opłacali swe poświęcenie własnem życiem, tak często jak żaden inny zawód. Mają też prawo domagać się od czynników decydujących, aby w obecnych całkiem wyjątkowych warunkach ułatwiły im tę ciężką, pełną niebezpieczeństwa i odpowiedzialności pracę, jaka ich czeka.

Ze szczególnym apelem zwrócić się także trzeba do inteligencyi na wsi mieszkającej, aby w razie grożącej lub stwierdzonej już epidemi na wsi nie ograniczała się do roli widza, ale przez pouczanie i objaśnianie ludności wiejskiej zwłaszcza o potrzebie należytego utrzymania studzień, picia wody przegotowanej, tępienia much i pasożytów, izolacyi chorych, odkażaniu rąk i odzieży oraz końcowej dezinfekcyi mieszkań starała się wspierać zarządzenia wydane przez władzę a zmierzającą do zapobieżenia lub stłumienia epidemi.

Dr Walery Momidłowski.

składa tą drogą dzięki za ciągłą pomoc w obdarowywaniu nieszczęśliwych. Przesłane dotąd książki, ubrania itd. do Chocenia i Libnicy, dla tysięcy biedaków nie wystarczają i liczba mieszkańców tych nieszczęsnych baraków zwiększa się z dniem każdym a z nią i potrzeby. Z tego względu Komitet zmuszony jest ponowić prośbę o dalsze nadsyłanie ubrań, tak dla dzieci, jakoteż dla dorosłych kobiet i mężczyzn — bielizny, książek do czytania, czasopism, książek szkolnych, kalendarzy. Komitet prosi o rychłe nadsyłanie, ponowny bowiem transport ofiarowanych darów przesłany zostanie dnia 6 marca br. Komitet pośredniczy także w przesyłaniu rzeczy dla ewakuowanych w Choceniu i Libnicy. Pakunki w płótno zaszyte i zaadresowane należy składać Komitetowi do dnia 6 marca br. w godzinach urzędowych od 5—7, Rynek 6, lokal Czytelni kobiet imieniem Słowackiego.

Ostatnia przesyłka wysłana bezpłatnie do Chocenia i Libnicy dzięki Dyrekcyi c. k. kolei obejmowała 16 sztuk koszów, pak, paczek, worków z ubraniami i książkami.

Kronika zamiejscowa

Przytułek dla dzieci wysiedleńców w Wiedniu. W uroczystem otwarciu przytułku dla dzieci wysiedleńców z Galicyi i Bukowiny w Wiedniu wzięli udział z Polaków: minister Dr Morawski, Dr Biliński, ks. Andrzej Lubomirski, biskup Bandurski, hr. Romanowa Potocka, hr. Franciszka Zamojska, rektor Twardowski, szef sekcyi Madeyski, ks. rektor Kukliński oraz posłowie: Rychlik, Rauch, Loewenstein, Kolischer, Steinhaus i Gross. Uroczystość odbyła sę w sali, w której wśród kwiatów stały popiersia cesarzy Franciczka Józefa i Wilhelma oraz następcy tronu Arcyksięcia Karola Franciszka Józefa. Po przemówieniach, w których podniesiono zasługi około 70 osób, zwiedzono przytułek, mieszczący się na parterze i pierwszem piętrze trzech sąsiadujących ze sobą domów. W niektórych salach siedziały już dzieci przy stołach i pod dozorem swych opiekunek odśpiewały na powitanie gości hymn państwowy, niemiecki hymn narodowy, polską pieśń narodową i inne pieśni. Większa część dzieci mówi już całkiem dobrze po niemiecku, ale postarano się, aby z dozorczyniami i służbą mogły także mówić w swoim ojczystym języku. — O wyznaniu dzieci pomieszczonych w przytułku niema dotąd wiadomości.

Wizyta u Zapolskiej. Współpracownik lwowskiej „Gazety Wieczornej“ odwiedził Gabryelę Zapolską w jej zacisznem mieszkaniu.

Znakomita pisarka przebywa obecnie we Lwowie, ale ludziom się na oczy wcale prawie nie pokazuje, bo, jak się wyraziła — w ciągu rozmowy: „To nie jest świat, to jest cmentarzysko, to nie są ludzie, to są wampiry, które się wzajemnie krwią swoją żywią. Wolę ja pozostać w swej ciszy i czekać, aż minie ta chwila, której żywi umarłym zazdroszczą“.

Z rozmowy tej dowiadujemy się dalej, że Zapolska przystąpiła, jako wspólniczka do sklepu p. n. „Dworek“. Przy podziale zajęć pomiędzy wspólniczkami, znakomita autorka objęła stronę artystyczną.

Na biurku gość zauważył posążek gipsowy „Wenus z tamburynem“, o szczęśliwie zabarwionej twarzyczce, ubrany w skromne, a tak w swej swojskiej prostocie drogie nam szaty Zosi z „Pana Tadeusza“.

Owa boginka mityczna, zmieniona przez strój do niepoznania, dała świetnej znawczyni duszy kobiecej okazyę do ciekawych obserwacyj, które Zapolska w takich słowach wypowiedziała: „Krając i szyjąc te szatki i patrząc, jak w miarę nakładania ich na nagą postać kobiecą powstawał z tańczącej Wenery śliczny typ litewskiego dziewczęcia, przyszła mi do głowy myśl, iż właśnie typ kobiety jest jeden, niezmienny w swej wieczystej piękności, a jedynie tylko strój nadaje mu odrębne cechy, które my bierzemy za znamiona, czysto indywidualne“.

Nekrologia. W Tarnowie (gubernia kowieńska) zmarła w 78 roku życia Wanda z hr. Łubieńskich bar. Weyssenhoffowa matka znakomitego powieściopisarza Józefa Weyssenhoffa.

Pod Kijowem zmarł ks. dr Skarżyński z Warszawy, znany autor dzieł religijnych.

Narady Kół polskich w Berlinie.

W ubiegły poniedziałek odbyło się w Berlinie wspólne posiedzenie Kół polskich sejmowego i parlamentarnego. Posłowie stawili się prawie w komplecie, zarówno sejmowi, jak parlamentarni, oraz członkowie pruskiej Izby panów. Ponadto przybył szereg byłych posłów, którzy według ustaw Koła, mają prawo bywać i zabierać głos na posiedzeniach Koła. Niemniej **przyjechało pięciu członków Koła wiedeńskiego w charakterze gości** w celach informacyjnych.

Obradowano **nad politycznem położeniem narodu polskiego.** Obrady trwały od godz. 4 do 9 wieczór i miały przebieg godny wielkiej chwili historycznej, której zrozumienie wyczuwało się z przemówienia każdego posła. Dla obrad uchwalono ścisłą poufność.

Walki w Karpatach.

Roda - Roda telegrafuje do „N. Fr. Presse“ pod datą 3 b. m.:

Mimo śnieżycy, nie zmniejszyła się gwałtowność walk karpackich. Na naszem zachodniem skrzydle, gdzie Rosyanie mieli dotąd największe straty, osłabła, wprawdzie i to znacznie, intensywność rosyjskich ataków, tem gorętsza jednak szaleje walka w centrum frontu karpackiego między przesmykiem łupkowskim, a użockim. Uporczywe zapasy trwają tam już od kilku dni. Na wschód od Użoku jest trochę spokojniej. Nasze prawe skrzydło, w południowo - wschodniej Galicyi, stoi naprzeciw wielkich sił rosyjskich. Codziennie rzuca tu nieprzyjaciel nowe posiłki na front. Czasu trwania tych walk, nie można przewidzieć.

Rosyanie okazali się niezdolnymi do silnych operacyj frontalnych przeciw sprzymierzonym. Natomiast umieją oni dobrze zachować korzyści linii wewnętrznej i bronią się zręcznie, ilekroć my przez peryferyczne przesunięcie sił, zagrażamy ich skrzydłom osaczeniem. Dobrze funkcyonująca sieć kolejowa pomaga im w tych wypadkach wybitnie.

Przemyśl.

Korespondent wojenny „Russkoje Słowo“ donosi, że zamarznięta Wisła stanowi wielką przeszkodę dla akcyi w Królestwie Polskiem. Sprawozdawcy rosyjscy spodziewają się, że w następnych dniach w okolicy Płocka odbędzie się decydująca bitwa. Sprawozdania Petersburskie **zajmują się dalej losem Przemyśla i oświadczają**, że wszelkie **pogłoski o rychłym upadku twierdzy są pozbawione podstawy.**

Pieniężna poczta do Lwowa.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Naczelna dyrekcya pocztowa w Petersburgu zwróciła się z prośbą do poczty w Sztokholmie, **by odtąd nie przyjmowała więcej pakietów i przesyłek pieniężnych do Lwowa.** W Sztokholmie wnioskuje się z tego, że **Rosyanie liczą się z opróżnieniem Lwowa.** („N. Fr. Presse“).

Ostrzeliwanie Dardanelli.

Berlin. (Tel. pryw.) Admiralicya angielska twierdzi, że bombardowanie w dniu 25 lutego **zniszczyło forty zewnętrzne w Dardanellach,** a mianowicie po stronie azyatyckiej Orkanieh i Kum Kale, po stronie zaś europejskiej bateryę Helles i fort Seddil Bahr. Wysadzone wojska na ląd, dokończyły zniszczenia fortów. Doniesienie to stoi w sprzeczności z tureckiemi zapewnieniami, że forty zewnętrzne zostały tylko uszkodzone. Wszystkie wymienione powyżej forty, leżą u wejścia do Dardanellów i nie są najsilniejszą ich zaporą. Główne trudności dla floty angielsko - francuskiej rozpoczną się dalej, gdzie przesmyk dardanelski zwęża się między najsilniejszymi fortami: Kilid Bahr i Kale Sultanie. W głębi cieśniny znajdują się nadto łańcuchy min i zatopione, celem zatarasowania drogi, okręty).

Berlin. (Tel. pryw.) Londyński „Daily Mail“ przestrzega przed nadzieją, co do szybkiego sforsowania cieśnin. „Times“ wyraża zdanie, że **bez równoczesnego współdziałania armii lądowej, Dardanelle nie zostaną zdobyte.** Gdy jednak podjęło się zadania, trzeba je przeprowadzić. „Daily Chronicle“ donosi, że przy ujściu cieśniny znajdują się okręty, które będą zatopione, celem zatarasowania drogi.

Rzymska „Vittoria“ podnosi, że forsowanie cieśnin ma na celu umożliwić wywóz zboża z Rosyi i przywóz do Rosyi materyałów wojennych. Jest prawie niemożliwem, by bez armii lądowej, udało się przełamać linię fortów.

Wczorajsze bombardowanie.

Konstantynopol. (T. B.) Główna kwatera donosi dnia 4 marca: Na froncie kaukaskim, pominąwszy poszczególnych utarczek straży przednich, nic się nie zmieniło. Także z innych frontów nie ma nic ważniejszego do doniesienia. **Nieprzyjacielska flota ostrzeliwała dziś przez pewien czas nasze bateryе u wejścia do Dardanelli, bez rezultatu.**

Anglicy nie wysadzili wojska.

Konstantynopol. (T. B.) Tel. ag. Milli donosi: Ateńska agencya doniosła dnia 27 ub. m., że **angielsko - francuska flota na skraju dardanelskiego półwyspu wysadziła na ląd wojsko i tam wywiesiła flagę sprzymierzonych.** Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że **nieprzyjacielska flota dotąd zdołała uszkodzić tylko zewnętrzne forty.** Natomiast wewnętrzne forty są zupełnie nieuszkodzone i **tak samo nieprzyjaciel niezdołał do dnia dzisiejszego wysadzić ani jednego człowieka na ląd.** Wiadomość ta jest więc zupełnie zmyśloną.

Transporty francuskie i angielskie.

Saloniki. (Tel. pryw.) Jeden żaglowiec spotkał wielkie okręty transportowe pod francuską, płynące, flagą. Na pokładzie znajdowały się **wojska do wylądowania koło cieśniny dardanelskiej.**

Koło Aleksandretty widziano eskadrę krążowników angielskich towarzyszącą transportom wojskowym. Zapewne będzie ona bombardować Bejrut, gdzie znajduje się 20 - tysięczna załoga turecka.

Rosyjska armia przygotowana do lądowania?

Rzym. (Tel. pryw.) „Idea Nazionale“ donosi z rzekomo pewnego źródła, że w Rosyi poczyniono przygotowania do **obsadzenia Konstantynopola.** W Odessie stoi rzekomo armia, licząca 100.000 żołnierzy, mająca wyruszyć w chwili, gdy połączone floty Trójporozumienia przełamią linię Dardanelli. Odpowiednia liczba statków przewozowych, stoi pod parą.

Rząd turecki rozważa rzekomo zamiar przeniesienia się do **Brussy.**

Wody angielskie teatrem wojny.

Frankfurt. (T. pryw.). „Frankf. Ztg.“ donosi, że holenderskie towarzystwa żeglarskie nie chcą już przyjmować niemieckich towarów ani ubezpieczać towarów znajdujących się już na okretach.

Paryż. (T. pryw.). „Petit Parisien“ twierdzi, że **wielkie transporty wojenne angielskie do Francyi jeszcze się nie rozpoczęły.** Obecnie parowce wyławiają niemieckie miny koło brzegów francuskich.

Na ofiary wojny w Królestwie.

Berlin. (Tel. pryw.) „Nationalztg“ donosi: Car przesłał Warszawie milion rubli na cele dobroczynne. Polski Komitet Narodowy otrzymał od rządu **pięć milionów rubli** i rozpoczął już rozdawnictwo tej kwoty między ludzi cierpiących nędzę, z powodu wojny.

Nagroda angielska za „Zeppelina“.

Londyn. (Tel. pryw.) Sir Charles Wakefield, rozpisał nagrodę 500 funtów szterlingów (12.000 koron) za ściągnięcie z powietrza na ziemię angielską lotniczego statku „Zeppelina“.

Nowe pancerniki francuskie.

Paryż. (Tel. pryw.) W tych dniach flota wojenna francuska otrzyma dwa okręty — olbrzymy: „Bretagne“ i „Provence“. — Każdy ma 23.550 ton pojemności, posiada 10 armat 34 - centymetrowych, szybkość 20 węzłów, 1.100 ludzi na pokładzie.

Zmiana dyplomatów w Rzymie.

Frankfurt. (T. pryw.). Donoszą z Rzymu do „Frankfurter Zeitung“: Jakkolwiek zaprzeczają wieści o odwołaniu rosyjskiego ambasadora Krupeńskiego, mimo tego stale utrzymuje się zapatrywanie, że Trójporozumienie zamierza napowrót przywrócić poprzednich swych ambasadorów w Rzymie. Ambasador francuski Barrere już od dłuższego czasu jest chory, i chętnie wycofałby się że życia dyplomatycznego. Jako jego zastępcę uważają deputowanego Benoit, którego tutaj oczekują z misyą specyalną swego rządu. Gdyby jego propozycye były przez Włochy przyjęte, to zastąpi on pono Barrere'a.

Kardynał Mercier.

Frankfurt. (T. pryw.). „Frankfurter Zeitung“ pisze: Agencya Havasa mówi ciągle o tem, że kardynałowi Mercier stawiano przeszkody we wykonywaniu obowiązków kapłańskich. W zeszłym tygodniu musiał on wyjechać z Mechlina. Gazeta ta jest upoważnioną do oświadczenia, że kardynał już w grudniu z. r. miał nieograniczoną swobodę, i że 22 stycznia otrzymał generalną przepustkę, która uwalnia go od wszelkich dalszych formalności i uprawnia do podróżowania bez przeszkody o każdym czasie po obsadzonym obszarze.

Wojna a Kościół katolicki.

Syon. (T.pryw .). „Nouvelliste“ donosi z Paryża, że „Katolicki instytut w Paryżu“ zamierza wydać księgę w sześciu językach (francuski, niemiecki, włoski, angielski, hiszpański i portugalski) p. t. **„Wojna niemiecka a Kościół katolicki“** — przeznaczoną dla całego świata katolickiego. Księga ta ma zawierać ryciny zniszczenia dokonanego przez wojnę i opisy gwałtów popełnionych przez przeciwników Francyi.

Persya przeciw Anglii.

Petersburg. (T. pryw.). „Ruskoje Słowo“ donosi z Teheranu: Ludność miejscowa opiera się przyjmowaniu angielskich not bankowych i oblęga banki, żądając wymiany. (Telegram nie podaje jednak — czy Persowie nie chcą również przyjmować angielskiego srebra i złota).

Lyon. (T. B.) „Le Nouveliste“ donosi z Paryża: Dwaj deputowani wystosowali do ministra spraw zagranicznych zapytanie, czy nie byłoby wskazanem zaproponować Niemcom i Austro - Węgrom, że Francya pragnie ponosić koszta utrzymania tamtejszych jeńców wojennych francuskich i pragnie za pośrednictwem i pod odpowiedzialnością jednego z państw neutralnych tę akcyę przeprowadzić.

Londyn. (T. B.) „Morning Post“ donosi z Newastle z dn. 1 b. m.: W zakładach okrętowych w Goole, wybuchł strajk.

Odznaczenia wojenne.

Otrzymali: star. lekarz sztab. Dr Leopold Szyjkowski, oficerski krzyż orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskow. krzyża zasługi; lekarz pułk. w stanie spocz. Dr Władysław Szeliga Podsoński, krzyż orderu Franciszka Józefa na wstędze wojsk. krzyża zasługi; kapitan przydz. do 1 kom. korp. Karol Muszczyński, wojskowy krzyż zasługi 3 klasy z dekoracyą wojenną; porucznik rezerw. 20 pp. Mikołaj Kaszyczko, wojsk. krzyż zasługi 3 klasy z dekoracyą wojenną (w międzyczasie poległ); porucznik Rudolf Auderka przydzielony do 1 dyw. ciężk. haub. powtórne najwyższe chlubne uznanie; to samo odznaczenie otrzymali: rotmistrz 3 p. ul. Roman Małachowski, por. 43 dyw. poln. haub., Tadeusz Bogdanowicz, star. lekarz 95 pp., Józef Boratyński.

Srebrny medal I. klasy za waleczność otrzymał wachmistrz Władysław Lipnicki, 1 pułku ułanów obrony krajowej.

Srebrne medale II. klasy za waleczność otrzymali kaprale: Cyryl Czajkowski, Antoni Kielichowski, szeregowcy: Teodor Daszkiewicz, Leon Szelbach, Antoni Bajsdrowicz, Fr. Witroszyński, Antoni Ciniawski, Henryk Neuman — wszyscy w 20 p. p. obrony krajowej; plutonowi: Michał Zając, Feliks Pieniążek, Michał Stanisławski i szeregowiec Paweł Kaczor — wszyscy w 36 p. p. obrony krajowej, frajter Piotr Bratkowski w tym samym pułku; kadet Eustachy Toth, plutonowy Zygmunt Mackiewicz, kapral Stanisław Bilewicz — wszyscy przy 43 dywizyi haubic obrony krajowej; wachmistrz Jan Jaśniowski, plutonowi: Władysław Morawski, Antoni Pelc, Eliasz Grabowiecki, kapral Aleksander Żabrodzki — wszyscy w 1 p. ułanów obrony krajowej.

Pochwalne uznanie od naczelnej komendy armii otrzymali feldweble Fr. Czarnecki i Karol Molitor w 13 p. p. posp. ruszenia.

Mianowania.

„Wiener Zeitung“ z dnia 28 lutego ogłasza: Lekarzami pułkowymi w posp. ruszeniu zamianowani zostali dr Józef Bogdanik i Tytus Buraczynski; lekarzami-asystentami: dr Zdzisław Czaplicki, dr Tad. Kleczkowski, dr Napoleon Gąsiorowski, dr Rudolf Kostrakiewicz, dr Roman Merunowicz, dr Wojciech Mikenda, dr St. Okoniewski, dr Jan Porajewski, dr Zdzisław Reich, dr Tadeusz Rogalski, dr Jerzy Stanek, dr Roman Stroka, dr Maryan Tobiaszek i dr Tadeusz Henryk Strowski.

134. Lista strat.

Leonard Czoporowski, chorąży 30 pp. ranny, Władysław Józefowicz, pułkownik 77 pp. zabity, Ignacy Nuckowski, chorąży 34 p. obr. kraj. ranny, Kazim. Paszyński, kad. asp. 18 p. obr. kraj. ranny, Julian Pileski, por. 32 p. obr. kraj. ranny.

Internowani w Anglii.

Michał Teodorowicz (3540), Franciszek Tkaczyk (11039), Franciszek Tomaszewski (14648,) Mikołaj Tomaszewski (6957).

L. $\frac{11779}{\text{III. a.}}$ 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	92.—
za 1 klg.	—.98
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	75.—
za 1 klgr.	—.82
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	63.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	54.—
za 1 klgr.	—.60
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	46.—
za 1 klgr.	52.—
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.56
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.11
Jaja 1 kopa	6.—
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.64
b) z części przednich 1 klgr.	2.24
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	2.40
b) z części przednich	2.08
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.—
b) z części przednich 1 klgr.	1.88

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.—
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	2.80
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	3.70
Szynka gotowana krajana na część 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	2.60
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	3.80
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	3.20
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.20
Wędzonka gotowana 1 klgr.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.16
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.16
Mięszanina 1 klgr.	5.—
Słonina 1 klgr.	3.—
Smalec 1 klgr.	3.20
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	76.—
za 1 litr	—.76
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik	1.20
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak $1/4$ kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magstratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 3.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 25 lutego 1915 r.

Prezydent miasta:

Dr Leo.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła

Franciszka Stoeger Haeckerowa

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacyi. — Na listy odpowiada odwrotnie.

Franciszek Demel

Legionista I Brygady Piłsudzkiego, VI. Baon, III. Komp., II. Plut., Feldpost 118. prosi o podanie miejsca pobytu **Kazimierza Iranka** z Rzeszowa.

Onufry Patronik

obecnie w Reservespital „Marine Akademie“ Fiume, prosi o wiadomość o swej żonie **Tekli** z 3 giem dzieci z Sanoka, od których już 4 miesiące nie posiada żadnych wiadomości.

Marcella Ilukowska

z Mikołajska ad Cieszyn, Rohrmannstrasse 11, poszukuje syna swego **Tadeusza**, legionisty, który w czasie rozwiązania legionu wschodniego w Mszanie dolnej uszedł w niewiadomym kierunku. Ktoby cośkolwiek o nim wiedział raczy łaskawie donieść.

Walenty Chrabąszcz

obecnie k. k. Reserve-Spital in Seebach b. Villach — Kärnten, poszukuje swej żony **Zofii** z dziećmi, szwagrów i znajomych.

Poszukuje się rezerwisty żołnierza **Adama Sikorskiego** 20 pułku piech. 5 kompania, urodzonego w Jelnej powiat Nowy Sącz, od którego rodzina niema wiadomości od 21 października 1914 roku, a o którym biuro wywiadowcze w Wiedniu doniosło, że jest ranny. Ktoby zatem wiedział cośkolwiek o nim raczy łaskawie donieść o tem podpisanemu, który w imieniu jego rodziców i małżonki czyni poszukiwania. Tomasz Małek w Jelnej poczta Zbyszyce.

Zugsfr. **Rosenberg** Herman Res Spital in Seebach bei Villach Kärnten, poszukuje żony i familii **Linhartów** z Rajtarowic p. Sambor.

Michał Sarzyński

officiersdiener k. k. Garnisonsspital nr. 10 Abt. III. Innsbruck-Tirol poszukuje swej żony **Katarzyny** z Woli Zarczyckiej pow. Łańcut, ojca **Jana** i teś ia **Michała Hajdra**. Ktoby coś o nich wiedział, raczy łaskawie donieść.

Karol Srokowski

obecnie Cholerabaracken Miskolcz — Węgry — prosi o łaskawe wiadomości gdzie przebywa żona jego **Józefa** z czworgiem dzieci ze wsi Hrulcze pow Podhajce i koledzy z 55 p p. **Albin Podbielski** i **Michał Srokowski**, brat stryjeczny.

Ktoby mógł podać adres **Katarzyny Bacyk** z dziećmi **Miecią** i **Emilią** ze Sambora niech łaskawie poda adres. Antonina Pieniążek. Budapest. Fasor ûtca 28/6.

Piotr Przyszlak

obecnie ranny, Reservespital, Jägerkaserne, Zim. 44. Steyr O. Ö. Landsturm Reg. Nr. 35 3 poszukuje swej żony **Katarzyny** z 5 giem dzieci. pochodzącej z Kamionki Strumiłowej, Galicya. Ktoby o nich coś wiedział, raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

Józef Jurowski

obecnie k. u. k. Rekonwaleszentenheim Tata Tovaros — Węgry poszukuje swej żony Katarzyny ze Lwowa. Ktoby cośkolwiek o niej wiedział raczy podać pod powyższym adresem.

Stanisław Turzański

z Rzeszowa obecnie w szpitalu na Morawie w Trebiczu Lazaret Zamek. Poszukuje swej żony Anny z córką 8-letnią Zofią. Ktoby wiedział o jej pobycie raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

St. Walicki

ranny legionista poszukuje sióstr **Maryi i Apolonii** (Walic.) oraz prosi o adresy kolegów z Internatu **St. hr. Skarbka** z Drohowyża. Adres: St. Walicki Legionare Doboz — Békés Ungarn.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu pp. **Heleny i Eleonory Borowieckich**, nauczycielek z pow. tarnobrzeskiego, raczy najłaskawiej przesłać informacye pod adresem: Kamila Borowiecka, Wien X., Humboldtgasse 12., Tür 10. Mezzanin.

Antoni Kwolek

Ein. Freiw. L. I. Reg. Nr. 2, obecnie znajdujący się w Reservespital Nr. 2 Albrechtskaserne Abt. Nr. I, Zimmer 125 Wien 2/8 poszukuje swego stryja ks. Antoniego Kwolka z Jasła.

Zugsführer **Rokita Michał**, Inf. Reg. 40 — z Lentowni, **Oleksewicz Stefen**, Inf Reg. 45 — z Kamionki, **Kuryłko Stefan**, Inf. Reg. 9 — z Stulska przebywający obecnie w Marienhospital, Leitmeritz (Czechy) — szukają swoich rodziców i rodzeństwa.

Rudolf Jaśkiewicz

poszukuje swej siostry **Maryi** z Tarnowa. Feldpost 118. Tren amunicyjny artyleryi Leg. polsk.

Landszturmista **Jakób Merber** z Beska pow. Sanok, uprasza o łaskawe podanie adresu **Franciszka Milana**, inżyniera melioracyjnego z Grybowa pod adresem: Jakób Merber, Res. Spital „Universität“ Graz.

Andrzej Fedio

ze wsi Łazy — pow. Jarosławski, który służył przy 89 p. p. w Jarosławiu, obecnie ranny w Nemocnice — Nemecky Brod (Czechy) prosi o podanie adresu rodziców i krewnych.

Stanisław Marszał

przy k. k. 11. Hand Kavlie Trupen-Division, „Feldpostamt Nr. 13.“, poszukuje brata **Józefa Marszała**. jednorocznìaka, służącego przy 20. k. i k. Infant.-Regimencie w Krakowie i brata **ks. Antoniego Marszała**, który ostatnimi czasy był w Seminaryum Duchownem w Krakowie. Ktoby wiedział o ich miejscu pobytu raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

Anna Smutek

z Jarocina z pod Nr. 182 ad Nisko, prosi o wiadomość o mężu swoim Wojciechu, który 2/8 1914 r. wcielony został do 90 p. p., jak również i o rodzicach swoich **Kazimierzu i Maryi Surma**, którzy w Jarocinie pozostali Od 24/11 1914 mieszkam w Wadowicach przy ulicy Tatrzańskiej pod Nr. 37 u pp. Stankiewiczów.

Jaremko Dymczak

z Laszek koło Bobrówki: pow. Jarosław, wyjechał 15 października swoimi końmi na forszpan, pozostawiając na gospodarstwie żonę **Katarzynę** i troje małych dziatek w Jarocinie. Zrozpaczony o ich los prosi o jakąkolwiek wiadomość o nich. Kto mi doniesie o ich miejscu obecnego pobytu, zapłacę mu zaraz 15 koron. Jestem przy k. u. k. Etappenbaeckerei I Section Feldpost Nr. 56 forszpanem.

Antoni Berezowski

landsturmista, k. k. Reservespital in Seebach bei Villach, Kärnten prosi o łaskawą wiadomość o żonie MARYI BEREZOWSKIEJ i krewnych.

Karol Bania

urzędnik sądowy z Ulanowa obecnie podoficer rachunkowy I. kl Etappenstionskomando Hauptm. Burghart, Feldpost 56, — prosi Szanownych czytelników o łaskawe podanie adresu jego żony **Anny** z dziećmi, która 14. września 1914 we wsi Groble obok Łętowni zatrzymać się miała, ewent. o miejscu obecnego Jej pobytu.

Franciszek Pula

Sanatoryum Judendorf bei Graz Steiermark, prosi o wiadomość o żonie swej **Wiktoryi** wraz z 2-ma synami **Tadziem i Józiem**, oraz o rodzicach z Dąbrowej ad Tarnów.

Marya Pyrz

z 2-giem małych dzieci, obecnie zamieszkała w Topolnemetfalu — Węgry — ost. p. Margowia prosi o łaskawą wiadomość o mężu jej **Jakóbie**, który pochodzi z parafii Limanowskiej ze wsi Niedźwiedź, a służy przy 20 pp. w Nowym Sączu, obecnie znajduje się w boju.

„GŁOS NARODU“

Na prowincyi nabywać można w następujących miejscowościach.

Bautsch (Morawy) — Czermin Bruno.
Biała — Fr. Schmalholz.
Bogumin-Dworzec — K. Schmelzer.
Czarny Dunajec — H. Walicka.
Cieszyn ul. Stefanii — Księgarnia „Stella“.
„ ul. Jahna „Dom Narodowy“ — K. Kotasówna.
Dziedzice-Dworzec — Kar. Schmelzer.
Dziedzice Sp. spożyw. — Gaj J.
Freudenthal (Sląsk austr.) — Thiel J. M.
Frydek — Orzeł Fr. i Synowie.
Insbruk Erlerstr. 3. — F. Kaltschmid.
Jordanów — Białoński J.
Kalwarya gł. trafika — Banaś.
Kozy — T. Byrski.
Krzeszowice — Kółko roln. St. Polaczek
Kęty — A. Bier.
„ — Maks Pipersberg.
Maków — E. Glatman.
Milówka — Franciszek Knopp.
Ml. Boleslav (Czechy) — Nesnera Pavel.
Mor. Ostrawa — Pospisil, księg. lud.
„ „ — Adolf Perout.
Mszana Dolna — J. Witkowska.
Nowa Góra p. Krzeszowice — Teodor Lasoń
Nowy Targ — H. Teichner.
„ „ — B. Massatsch.
Opawa Johannsgasse 2. — Anna Brzeska.
Orłowa Śląsk austr. — J. Nowak.
Oświęcim — Księg. kolejowa.
Pribor — Busek Z. drive Alois Busek.
Priwoz k. Mor. Ostrawy — K. Müller.
„ „ „ „ — J. Kociel.
„ „ „ „ — K. Schmelzer.
Rabka — L. W. Moskalski.
Skawina — Zapałowicz J., portyer kolej.
Skoczów Śl. austr — Józef Kobiela.
Sucha — Księgarnia kolejowa.
„ — Edward Krupka.
„ — Ignacy Porzycki.
Szczakowa — Folga J.
Szczawnica — S. Semmel
Wadowice — Księg. Fr. Foltina.
Wiedeń II. dworz. kol. półn. — K. Schmelzer.
Wieliczka — Rusecki.
„ — Mandziejowa N.
Zakopane — Księg. kolejowa.
„ — Fr. Głuszek.
„ — Księg. L. Zwolińskiego
„ — „ Podhalańska.
„ — P. Petecki.
Zywiec — Księg. P. Bielewicza

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.